

Lekcja 5 26.03

Temat: Różne wizje miłości w „Lalce”

1. W świecie *Lalki* nie ma miejsca na miłość romantyczną. Bohaterowie powieści mają do tego uczucia różny stosunek, niektórzy – jak pani Wąsowska – tęsknią za prawdziwym uczuciem, ale się tego wstydzą, bo – ich zdaniem – wielka miłość jest niemodna. Pani Wąsowska od miłości woli walkę płci, która zapewnia jej dobrą zabawę i nie grozi śmiesznością ani kompromitacją. Szuman po doświadczeniu nieszczęśliwej miłości jest raczej wyznawcą teorii Darwina, uznaje miłość za przeżytek. Jedynie pani Stawska kocha prawdziwie i nie ukrywa, że chce być z ukochanym.

2. Rekonstrukcja uczucia Wokulskiego do Izabeli

Wokulski zakochuje się bez żadnej przyczyny – nie zna Izabeli, jego miłość jest nagła, niezwykle silna, jest rodzajem doznania mistycznego, a sam Wokulski mówi (w rozmowie z Szumanem), że kocha platonicznie. Odtąd całe życie Wokulskiego jest podporządkowane uczuciu do Izabeli – dla niej zdobywa majątek, znaczenie, szacunek ludzi itp. Wokulski nie może przestać kochać Izabeli, bo jest to uczucie niezależne od jego woli i rozumu. Jest przekleństwem, siłą niszczącą, prowadzi go do katastrofy.

„Wokulskiemu znowu się zdawało, że z oczu spada mu zasłona, poza którą widać zupełnie inny świat i inną pannę Izabelę. Ale w tej samej chwili uczył taki zamęt w głowie, taki ból w piersiach, szął w nerwach, że uciekł do przedpokoj, a stamtąd na ulice, wprost obawiając się, że traci rozum. «Boże miłosierny! – szepnął – zdejmijże ze mnie to przekleństwo. . .»”

„«Tak pogardzam i. . . jeszcze ją Kocham!» – szepnął”.

Miłość Wokulskiego jest jak miłość romantyczna – jest uczuciem, które się przydarza z woli Boga lub przeznaczenia, najsilniejszym spośród wszystkich doświadczanych przez człowieka, ma wpływ na całe jego życie i prowadzi do katastrofy. Jest rodzajem doznania religijnego, mistycznego, całkowicie oderwanego od rzeczywistości i cielesności.

3. Sposób ukazania kobiety w *Lalce*

Czytelnik poznaje bohaterki poprzez relacje dwóch narratorów – wszytkowiedzącego narratora powieści oraz Rzeckiego – którzy narzucają odbiorcy swoje opinie na temat postaci, odbiorca zostaje wtajemniczony w wewnętrzny świat myśli i przeżyć bohaterek, buduje wyobrażenia o postaciach na podstawie dostarczanych mu, przeważnie niepocholebnych sądów.

4. Stosunek Prusa do Izabeli, uwidocznia się on w wypowiedziach mężczyzn występujących w powieści oraz narratora dzieła. Pisarz potraktował wybrankę Wokulskiego dość nieprzychylnie. Zwykle przeznacza bohaterce bierną rolę – ona sama mówi o sobie niewiele, jej udział w dialogach został zminimalizowany. Portret Izabeli kreślą najczęściej osoby z otoczenia oraz narrator, który w subiektywny sposób przekazuje

emocje i myśli panny Łęckiej. W efekcie czytelnik patrzy na nią z perspektywy męskiej: Wokulskiego, Rzeckiego i samego Prusa.

Polecenie:

Na podstawie przytoczonych fragmentów napisz jaki stosunek mają bohaterowie do miłości i kobiet.

Fragmenty utworu

– Czy myślisz – spytał Wokulski – że można... kochać kobietę w sposób idealny, nie pożądam jej?

– Naturalnie. Jest to jedna z masek, w którą lubi przebierać się instynkt utrwalenia gatunku.

– Instynkt – gatunek – instynkt utrwalenia czegoś i – utrwalenie gatunku!... – powtórzył Wokulski. –

Trzy wyrazy, a cztery głupstwa.

– Zrób szóste – odpowiedział doktor, nie odejmując oka od szkła – i ożeń się.

– Szóste?... – rzekł Wokulski, podnosząc się na kanapie. – A gdzież piąte?

– Piąte już zrobiłeś: zakochałeś się.

t. 1, rozdz. 8, s. 144–145 (**Wokulski rozmawia z Szumanem**).

– Zatem – żeni się pan, panie Ochocki?...

– Chybabym zwariował – mruknął młody człowiek, wzruszając ramionami.

– Jak to?... Przecież kuzynka pańska podoba się panu?

– I nawet bardzo, ale to jeszcze nie wszystko. Ożeniłbym się z nią, gdybym miał pewność, że już nic w nauce nie zrobię... [...] Kobiety, ważna rzecz. Kochałem się już, zaraz, ileż to?... Cztery... sześć... ze siedem, tak, siedem razy. Zabiera to dużo czasu i napędza desperackie myśli... Głupia rzecz miłość... Poznajesz, kochasz, cierpisz... Potem jesteś znudzony albo zdradzony... Tak, dwa razy byłem znudzony, a pięć razy zdradzony... Potem znajdujesz nową kobietę, doskonalszą od innych – a potem ona robi to samo, co mniej doskonałe... Ach, jakież podły gatunek zwierząt te baby!... Bawią się nami, choć ograniczony ich mózg nawet nie jest w stanie nas pojąć...

t. 1, rozdz. 11, s. 304–307 (**Ochocki wyklada Wokulskiemu swój pogląd na kobiety i miłość**).

– Miłość jest zwyczajną rzeczą wobec natury, a nawet, jeżeli chcesz, wobec Boga. Ale wasza głupia cywilizacja, oparta na poglądach rzymskich, dawno już zmarłych i pogrzebanych, na interesach papieża, na trubadurach, ascetyzmie, kastowości i tym podobnych bredniach, z naturalnego uczucia zrobiła... wiesz co?... Zrobiła nerwową chorobę!... Wasza niby to miłość rycersko-kościelno-romantyczna jest naprawdę obrzydliwym handlem, opartym na oszustwie, które bardzo słusznie karze się dożywotnimi galerami, zwanymi małżeństwem... Biada jednak tym, co na podobny jarmark przynoszą serca... [...] Wierz mi, [...] że nawet między zwierzętami nie znajdziesz tak podłych bydła jak ludzie. [...] Jestem Żyd, więc nie wolno mi kochać chrześcijanki... On jest kupiec, więc nie ma prawa do hrabianki... A ty, który nie posiadasz pieniędzy, nie masz praw do żadnej zgoła kobiety. Podła wasza cywilizacja!... [...] Jest higiena mieszkań i odzieży, higiena pokarmów i pracy, których nie wypełniają klasy niższe, i to jest powodem wielkiej śmiertelności między nimi, krótkiego życia i chłactwa. Ale jest również higiena miłości, której nie tylko nie przestrzegają, lecz po prostu gwałcą klasy inteligentne, i – to stanowi jedną z przyczyn ich upadku. Higiena woła: „Jedz, kiedy masz apetyt!”, a wbrew niej tysiąc przepisów chwyta cię za poły, wrzeszcząc: „Nie wolno!... będziesz jadł,

kiedy my cię upoważnimy, kiedy spełnisz tyle a tyle warunków, postawionych przez moralność, tradycję, modę...”. [...] A co z tego wynika w rezultacie?... Że mężczyzna, zwykle

mniej wytresowany w tych rzeczach, staje się łupem kobiety, którą tylko w tym kierunku tresują. I otóż cywilizacją naprawdę rządzą kobiety!...[...] Czy nie spostrzegłeś, panie Ignacy, że jeżeli mężczyzna pod względem duchowym jest muchą, to kobieta jest jeszcze gorszą muchą, gdyż – pozbawioną łap i skrzydeł. Wychowanie, tradycja, a może nawet dziedziczność, pod pozorem zrobienia jej istotą wyższą, robią z niej istotę potworną. I ten próżnujący dziwołag, ze skrzywionymi stopami, ze ściśniętym tułowiem, czczym mózgiem, ma jeszcze obowiązek wychowywać przyszłe pokolenia ludzkości!... [...] Czy dzieci uczą się pracować na chleb?... Nie, uczą się ładnie trzymać nóż i widelec. [...] Czy uczą się realnych faktów, decydujących o naszym szczęściu i nieszczęściu?... Nie, uczą się zamykać oczy na fakty, a marzyć o ideałach. Nasza miękkość w życiu, nasza niepraktyczność, lenistwo, fagasostwo i te straszne pęta głupoty, które od wieków gniotą ludzkość, są rezultatem pedagogiki stworzonej przez kobiety. A nasze znowu kobiety są owocem klerykalno-feudalno-poetyckiej teorii miłości, która jest obelgą dla higieny i zdrowego rozsądku...
t. 2, rozdz. 1, s. 12–16 (**doktor Szuman krytykuje stosunki społeczne**).

Po upływie trzech lat takiego życia, któremu zresztą nie można było nic zarzucić, poznałem, że stalowy ten człowiek zaczyna się giąć w aksamitnych objęciach jejmości. [...] W ten sposób, powoli i stopniowo, lew przerabiał się na wołu. Kiedym go widział w tureckim szlafroku, w haftowanych paciorkami pantoflach i w czapeczce z jedwabnym kutasem, nie mogłem wyobrazić sobie, że – jest to ten sam Wokulski, który przed czternastoma laty w piwnicy Machalskiego zawołał:– Ja!...
Kiedy Kochanowski pisał: „Na lwa srogiego bez obrazy siędziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz” – z pewnością miał na myśli kobietę... To są ujeżdżacze i pogromcy męskiego rodu!
t. 2, rozdz. 1, s. 45–46 (**Rzecki wspomina degradację Wokulskiego w czasie małżeństwa z Minclową**).

Wzrok jego machinalnie padł na stół, gdzie leżał niedawno kupiony Mickiewicz. „Ile ja to razy czytałem!...

–
westchnął, biorąc książkę do ręki. [...] „Zmarnowaliście życie moje... Zatruliście dwa pokolenia!... – szepnął.
– Oto skutki waszych sentymentalnych poglądów na miłość...”. [...] „Bo któż to miłość przedstawiał mi jako świętą tajemnicę? Kto nauczył mnie gardzić codziennymi kobietami, a szukać niepochwytnego ideału?... Miłość jest radością świata, słońcem życia, wesołą melodią w pustyni, a ty co z niej zrobiłeś?...Żalobny ołtarz, przed którym śpiewają się egzekwie nad zdeptanym sercem ludzkim!”. [...] „Jeżeli poezja zatrula twoje życie, to któż zatrul ją samą? I dlaczego Mickiewicz, zamiast śmiać się i swawolić jak francuscy pieśniarze – umiał tylko tęsknić i rozpaczać? Bo on, tak jak i ja, kochał pannę wysokiego urodzenia [...]. Biedny męczenniku [...]. – Tyś oddał narodowi, coś miał najlepszego; lecz cóżeś winien, że przelewając w niego własną duszę, razem z nią przelałeś cierpienia, jakimi nasycali ciebie? To oni są winni twoim, moim i naszym nieszczęściom...”.
t. 2, rozdz. 4, s. 164 (**Wokulski obarcza winą mit miłości romantycznej**).

– Za pozwoleniem – przerwał Starski [...]. Skądże pan jednak wie, czy człowiek, który żeni się lub wychodzi za mąż dla pieniędzy, nie ma również na widoku szlachetnych celów? Moi rodzice podobno pobrali się z czystej miłości; jednak przez całe życie nie byli szczęśliwi, a o

mnie, owocu ich uczuć, to już nie ma co mówić... Tymczasem moja czcigodna babka, tu obecna, wyszła za mąż wbrew skłonności i dziś jest błogosławieństwem całej okolicy. Nawet lepiej – dodał, całując prezesową w rękę – gdyż poprawia błędy moich rodziców, którzy tak byli zajęci miłością, że zapomnieli o majątku dla mnie...

t. 2, rozdz. 6, s. 199 (**Starski broni małżeństwa z rozsądku**).

– Proszę pani, nam, jeszcze kiedy jesteśmy dziećmi, tłumaczą, żeśmy zwierzęta i że jedynym sposobem uczłowieczenia się jest miłość dla kobiety, której szlachetność, niewinność i wierność trochę powściągają świat od zupełnego zbydlęcenia. No, i my wierzymy w tę szlachetność, niewinność *et cetera*, ubóstwiamy ją, padamy przed nią na kolana...

– I słusznie, bo jesteście daleko mniej warci od kobiet.

– Uznajemy to na tysiąc sposobów i twierdzimy, że wprawdzie mężczyzna tworzy cywilizację, ale dopiero kobieta uświęca ją i wyciska na niej idealniejsze piętno... Jeżeli jednak kobiety mają nas naśladować pod względem owej zwierzęcości, to niby – czymże będą lepsze od nas, a nade wszystko: za co mamy je ubóstwiać?... [...]

– Uznajesz pan, że kobiety są równe mężczyznom czy nie?...

– W sumie są równe, w szczegółach – nie! Umysłem i pracą przeciętna kobieta jest niższą od mężczyzny; ale obyczajami i uczuciem ma być o tyle wyższą, że kompensuje tamte nierówności.

t. 2, rozdz. 17, s. 534 (**Wokulski spiera się z Wąsowską**).

– A baron ile miał takich feblików?...

– Zapewne tyle, na ile mu starczało ochoty i okazji [...]. Ale baron nie pozował na niewinność, nie nosił tytułu specjalisty od czystości obyczajów, nie był za to otaczany hołdami... [...] Co prawda, nie tego w nim szukano.

t. 2, rozdz. 17, s. 536 (**dalszy ciąg dyskusji Wokulskiego z wdówką**).